

Kuryer Poznański.

No. 211.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 15 września 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Blura redakcyi przy ulicy Łyczerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. R. Kier. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dabbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Ballier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się 1 października.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po niższej cenie i dla **Kółek włościańskich** 4 marki 50 fen., które się **wpłata pocztową** wprost do **Administracji** (a nie do Redakcyi) najpóźniej do **28 b. m.** przesyła.

Administracja „Kuryera Pozn.“

POZNAŃ, 15 września.

Dziś już nie tyle Hercegowina, z której doniesienia zawsze są szczupłe i sprzeczne, ile wypadki w Hiszpanii główną zwracają na siebie uwagę; zdaje się bowiem, że tam się zbliża chwila ostatecznego rozstrzygnięcia: czy Karlos, czy Alfons? Telegramy madryckie i korespondencje dzienników liberalnych przedstawiają sprawę Karola VII po upadku Seo d'Urgel jako całkiem już straconą a jakkolwiek tendencyjnie rozpuszczane wieści, jakoby duchowieństwo na rozkaz z Rzymu wydawać miało poczoł do rąk Alfonsa XII, nie zawierają i słowa prawdy, przecież trudno nie przyznać, że w istocie zaczyna się objawiać w ziemiach przez Karlistów zajętych pewne znużenie tak długą a dotąd bezowocną walką. Dobrze zwykle poinformowany korespondent sprzyjający legitymizmowi Kreuz Ztg donosi telegrafem z Bajony, że tamże obiegają onegdaj wiadomość o nowym zamachu na życie rycerskiego króla, przy którego boku zaszytletować miało jego sekretarza. Na czele spisku stęgał podobno jenerałowie Mendiri i Valdespina, którzy się wielce skłaniają do zawarcia „convenio“ z rządem madryckim. Jedyny Dorregaray, którego w Durango lud witał z niesłychanym zapalem, trwa wiernie przy sztabardze prawowitego monarchy. Z drugiej strony czyni prezes alfonsistowskiego gabinetu a zarazem minister wojny, jenerał Jovellar ogromne wysiłki, by jak najlichnieszszą zebrać armię i korzystając z chwili niesnasek w obozie karlistowskim, uderzyć nań z całą siłą. Nordd. Allg. Ztg liczy wojska, które w skutek nowego poboru znacznie się miały wzmoćnić, na 110 do 120,000 ludzi. Na ich czele ma stanąć sam Alfons, przy którego boku Jovellar obejmie szefostwo sztabu. Prawem skrzydłem ma dowodzić Martinez Campos, lewem Quesada, środkową armię Jovellar. Podstawę działań wojennych tworzyć będą miasta Bilbao, Vitoria i San Sebastian, oraz linia Ebru. — Don Karlos tymczasem, otoczony garścią wiernych, znajduje się w Tolozie, którą pospiesznie jak najsilniej obwarowują.

Ważną wiadomość podaje dzisiejszy telegram z Kragujewacu: Wydział adresowy skupczyny serbskiej zgodził się na odstąpienie w adresie od wyraźnego żądania, aby książę wypowiedział wojnę W. Porcie, i ograniczył się na kilku ostrych przeciw Turcyi ustępach, których jednakże zapewne nie weźmą zbyt na seryo w Carogrodzie ze względu na rozdrażnienie umysłów w Serbii.

Dziennik le Monde umieścił w dwóch numerach z 2 i z 9 b. m. ważne bardzo artykuły pod tytułem Rusini w Galicyi austriackiej. W tych artykułach rozebrana jest gruntownie kwestya, z kąd pochodzi, że tylu złych księży wyszło z Galicyi i oddało się za narzędzie schizmy. Autor całe zle przypisuje józefińskiemu postępowaniu rządu przy obsadzaniu biskupstw i niegodziwemu, sceptycznemu wychowaniu duchowieństwa w seminarium wiedeńskim, z którego wychodzą nauczyciele innych seminarjów. Oprócz tego oskarża rząd austriacki o niedbalstwo wobec agitacji rosyjskich. Następnie wskazuje kanclerza poselstwa rosyjskiego w Wiedniu Rajewskiego, jako główną sprężynę propagandy schizmatycznej między księżmi unickimi, a potem mówi obszernie o Świętojurcach i o ich piśmie Słowo. Rozbiera także kwestyę, jak się dzieje, że pod rządem pobożnego metropolity Sembratowicza schizmatyczne dążności nie ustają i z goryczą opowiada o złem przyjęciu przez unitów galicyjskich wyznawców z Chelmu, cierpiących za wiarę. Kończąc, przychodzi do wniosku, że większość duchowieństwa unickiego w Galicyi już pozyskana dla schizmy i wyraża obawy, że po śmierci hr. Gołuchowskiego nikt zapory tym robotom nie postawi.

W sprawie ks. Suszczyńskiego dochodzi nas następujące:

Oświadczenie parafian Mogilnickich. W dniu 1 b. m. ogłosił ksiądz Sylwester Suszczyński w Dzienniku Poznańskim i w Posener Ztg oświadczenie, dotyczące znającego wszystkim zamiaru jego; w Dzienniku Poznańskim końcowy ustęp zwrócony jest do parafii naszej. — Bolesnym to jest obowiązkiem dla parafian występować przeciw dawniejszemu pasterzowi, a dla świeckich chcieć pouczać kapłana: spełnić go musimy, ażeby milczenia naszego zło nie zrozumiano. — Od dwóch lat, przyjmując z rąk i ust ks. Suszczyńskiego pokarm duchowny, boleliśmy nad tem, iż postępowanie jego nie zawsze zgadzało się z głoszoną w kościele nauką, pokarm więc ten często goryczą był za prawny, — milczeliśmy jednakże; dzisiaj, gdy ks. Suszczyński zdaje się chce nas zachęcać do podzielenia swych zapatrywań, żadanego „wyznawienia z nim“ mieć nie możemy. — Wszakżeż tego zaprzeczyć nie może (ani zaprzeczyć nie będzie mógł w zapowiedzianej przezeń rozprawie),

że przez zamiar swój zawarcia ślubu cywilnego, a więc jeszcze przez oświadczenie swoje z dnia 1 b. m. popadł w ekskomunikę; że zerwał związek ze Stolicą Apostolską (czyli, jak odpowiada, z „wiarą przez Rzym podawaną“); że odpadł od Kościoła katolickiego i od wiary przodków naszych. — My zaś przy łasce Boskiej pozostać chcemy chrześcianami rzymsko-katolickimi, my chcemy aż do śmierci wytrwać niezłomie we wierze ojców i dziadów naszych; — o „starokatolicyzmie“ i o fantazyjnym „pra-chrześcianstwie“ (Urchristenthum) słyszeć nie chcemy; nasze bowiem chrześcianstwo, nasz Kościół święty jest powszechny, katolicki, bo obejmuje świat cały, a środek swęj jedności, umocnienia i obrony ma w niewzruszonej opoce Piotrowej, w nieomylnym Papieżu.

Te „nasze zapatrywania“ czyli lepiej mówiąc: tę naszą żywą wiarę wypowiedzieliśmy niejednokrotnie w adresach do Ojca św., do Jego Eminencyi Naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza i do Prześwietnej Kapituły Gnieźnieńskiej; tę wiarę i dzisiaj publicznie wyznaję prosimy Boga, ażeby nas w niej zachował i umocnił.

Dla tego też nietylko nie życzymy sobie powrotu ks. Suszczyńskiego, lecz przeciwnie prosimy go: ażeby, chcąc nam dalszych przykrości oszczędzić, usunął się na zawsze i nie nazywał się więcej pasterzem naszym; my bowiem nie uważamy go już za takiego i przy pomocy Boga nigdy go za pasterza naszego nie będziemy uznawali. — Wolno nam tylko modlić się za niego i Boga prosić, ażeby go oświecił i na dobrą drogę, na łono Kościoła świętego powrócił.

W Mogilnie dnia 9 września 1875 r.

Prowizorowie kościoła:

(pp.) T. Jankowski. — Fr. Zawadzki. — F. Radomski.

Reprezentanci gminy katolickiej w Mogilnie:

(pp.) St. Rożański, z Padniewa. — Krause. W. Filasiewicz. — F. Stark.

Parafianie Mogilniecy. (Następują podpisy 112 samodzielnych parafian, przyczem nadmienić wypada, że jeden arkusz z podpisami dotąd jeszcze nie wrócił).

Zgodność z oryginałem poświadczam.

W Padniewie, dnia 13 września 1875 r.

St. Rożański.

W tejże samej sprawie zamieszcza dzisiejsza Posn. Ztg artykuł, wyjęty z pisma starokatolickiego Katolik, wydawanego w Królewcu przez znanego starokatolickiego „probošczę“ Grunerta, a więc z bardzo wiarogodnego źródła, w którym znajdujemy szczegółowe a ciekawe wiadomości o zamiarach i celach ks. Suszczyńskiego, niezawodnie od niego samego pochodzące. Artykuł ten podajemy w przekładzie z Posener Ztg:

Już przed kilku miesiącami w skutek śledztwa wytoczonego względem tajnego delegata, powie-

rzył kanonik Suszczyński na przypadek swego uwięzienia prowizorem kościoła cały majątek do administracji a swemu wikarowi księgi kościelne, gdyż uważał za rzecz konieczną ze względu na swój i swojej rodziny honor jako też ze względu na swoich konfratrów i parafię wzbronioną wyjawienia jakiegokolwiek nazwiska. Już od roku 1870, system rzymski wielkie w nim jako uczniu Baltzera budził wątpliwości, których przed nim nie miał. Kanonik Poznański zamienił wnet w r. 1869 na pracę parafialną w Mogilnie, jakkolwiek długi czas był zniewolony prosić o pozwolenie do tego ks. Arcypasterza, o którego przychylności dla siebie dziś jeszcze z wdzięcznością wspomina. Na wyrażne życzenie ks. Ledóchowskiego objął dekanat żniński, a w r. 1873 otrzymał posadę kanonika dawnej biskupiej katedry dziś insynis collegiaty w Kruszwicy. Suszczyński zażywał w ogóle powszechnego szacunku i zaufania u swej gminy, współbraci i przełożonych; gdy chodziło o wybory ostatnie do sejmiku i parlamentu, był on jedynym z duchownych, którego zionkowie jego takim zaufaniem obdarzyli, że go na kandydata przedstawili. Stosunki jedn-k zmieniły się, gdy w r. 1874 odmówił podpisu pod adres kapituły do Arcybiskupa Ledóchowskiego. Aby wydobyc się stanowczo z tych konfliktów w sumieniu, pomiędzy wewnętrznym przekonaniem a zewnętrznym stanowiskiem, które się z czasem nieznośne stawały, wypowiedział zaraz po 4 lipca, tj. dniu publikacji starokatolickiego prawa, gnieźnieńskiemu tułowi kapituły (Rumpf Kapitel) (który tak w państwowym jak i kościelnym względzie żadnego do zarządu nie posiada uprawnień) swoje officia, nie rezygnując jednak ze swego beneficjum i udał się chwilowo do wód morskich a wreszcie do Królewca, gdzie formalnie do starokatolickiej gminy przystąpił. Dla obrony więc swojej korzystał z § 3 starokatolickiego prawa, które mówi: „Jeżeli jaki właściciel beneficjum przystępuje do starokatolickiej gminy, zatrzymuje nadal beneficjum i korzyści z niego płynące.“ Bez wątpienia paragraf ten tak ogólnie przez prawodawcę został określony, aby właśnie niżej duchowieństwo bronić w obec gwałtów biskupich, jako też w obec fanatyzmu ultramontańskich gmin ułatwić decyzję, sumienia przez zapewnienie dotychczasowego utrzymania życia. Jest to więc pierwszy przypadek, w którym państwo zniewolone będzie ten przywilej w obec gminy ultramontańskiej przeprowadzić..... Kanonik Suszczyński cofnął formalnie niedługo potem bo 8 sierpnia, swoją niepełną rezygnacyą złożoną na ręce kapituły. Zresztą gnieźnieńska kapituła jako kolegium prywatne nie jest w żaden sposób przełożoną władzą, która by miała prawo przyjmować rezygnacye; wikaryat generalny albo arcybiskupi konsystorz nie istnieje w Gnieźnie; tylko rządowy administrator dycecyi p. Nollan byłby uprawniony do przyjęcia rezygnacyi na beneficjum. P. Suszczyński przystąpił jako człowiek prywatny do najbliższej większej gminy starokatolickiej, nie mając chwilowo sposobności pracować dla starokatolików. Jednakowoż z wszelką pewnością byłby gotowym wykonywać obowiązki pasterskie, gdyby się w parafii jego gmina starokatolicka utworzyła. Dopóki się to nie stanie, tak długo nie jest bezpiecznym od zasadzek i napadów i dla tego ma słuszny zupełnie powód, że mieszka po za obrębem swej parafii, a jednak dochody swego probostwa zużywa, jak to przykład podobny mamy na ks. Dilger w Pforzheim. O ile poznaliśmy ks. kanonika Suszczyńskiego osobicie, jest to prawdy uczciwy charakter, człowiek głęboko religijny i poważny, w moralnym życiu bez nagany, sumienny i utalentowany.

Pomijając rozmaite fałsze o znanych u nas powszechnie faktach, jak o kandydaturze ks. Suszczyńskiego na posła, jako też o odmowie podpisu pod adres kapituły, wtenczas kiedy już kanonikiem nie był, z artykułu powyższego te smutne wypływają następstwa:

1. że ksiądz Suszczyński przyłączył się formalnie do sekty starokatolickiej,

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 209.)

Jeżeli zimą zwożą takie masy mięsna różnego rodzaju, to za to latem można się przypatrzeć niezliczonej liczbie beczek z rybami solonemi i ze śledziami. Moskale, którzy posty bardzo ściśle zachowują, a te, jak już wspominałem, są bardzo liczne, pożywają dużo więcej ryb, niżeli mięsa, przytem morze Białe i ocean Lodowaty dostarczają znaczną ich obfitość. Przez Uściąg przechodzi rocznie przeszło milion pudów ryb solonych, t. j. około 40 milionów funtów (32 miliony funtów niemieckich), a jednak nie wystarczy to jeszcze; ceny z każdym rokiem się podnoszą. Wogóle Uściąg przypomina z wielu względów miasto portowe, nawet nad rzeką, tam gdzie jest przystań, zalatuje nas ta sama woń smęły, diegiu, ryb itp., jak w portach morskich. Uściąg jest miastem wyłącznie handlowem i wszystko tam około handlu się obraca.

XXVI.

Edward z Sulgostowa, autor wspomnień o duchowieństwie polskiem w Tunisie.

Podobnie jak wszystkie większe rosyjskie miasta a nawet i nie rosyjskie, Uściąg dzieli się na części czyli cyrkuly. Jest ich tam dwa. W pierwszej części mieszka arystokracja miejscowa, a w drugiej pospólstwo. W tej to drugiej części na drugi dzień po przyjeździe najłem sobie skromne mieszkanie, już umebłowane, t. j. z kilku stołkami i stołami sosnowymi, na czerwono malowanemi, i podobną kanapą, która miała mi zastąpić łóżko, wszystko za rubla miesięcznie.

Z początku życie w Uściugu zupełnie podobne było do tego, jakieśmy prowadzili w Solwyczegodsku, ale po miesiącu, t. j. w końcu sierpnia, zaczęto do nas przysyłać wygnańców z Syberyi, którym wskutek cesarskiego manifestu z 1871 r. zmniejszono karę, przenosząc ich z Syberyi do Rosyi Europejskiej. Ci, którzy mogli swoim kosztem odbyć tę długą podróż, przyjechali, jak mówiłem, w końcu sierpnia; było ich trzech, wszyscy księża z Tułki; po roku i więcej przeżyło się ich do piętnastu. Oprócz trzech z Syberyi, przybyło do nas kilku wygnańców z innych powiatowych miast wologodzkiej gubernii, którzy za szczególną łaską w nich mieszkali, ale z Ustrywolska, gdzie był Niemirycz, ani jeden z nami się nie połączył.

Pierwszy, który przyjechał z Syberyi, był właśnie autor „Wspomnień o duchowieństwie polskiem w Tuńce“, drukowanych najpierw w Kuryerze Poznańskim, dziełka, które tak pięknie pochwalono w Przeglądzie Polskim.

Ponieważ o nim najwięcej mówić mi wypadnie w tych otatnich ćwiartkach, będę go zatem nazywał jego imieniem autorskiem (son nom de guerre) Edwardem z Sulgostowa.

Z panem Edwardem poznałem się u jednego z moich kolegów na obiedzie. Przechadzając się raz u jednego po ogrodzie, usłyszał dwóch ludzi mówiących po polsku, zbliżył się do nich, przemówił naszym językiem, jak bracia uścisknęli się, a pan Edward u jednego z nich był na drugi dzień na obiedzie, na który i ja zaproszony zostałem. Nazajutrz byłem u niego, ale fakt dziwny, który się powtarzał w całym moim życiu, że z ludźmi, z którymi bliżej żyć mi wypada, z którymi ściślej mają mnie połączyć związki przyjaźni, zwykle na pierwszym kroku jakiś chłód panuje. Tak się

też stało i z panem Edwardem. Ten przyjaciel najzacieśniejszy, którego przyjaźni co krok doświadczałem, który w najtrudniejszych chwilach stał się dla mnie aniołem opiekuńczym, na którym zawsze wspierałem się, jak na skale granitowej, z tym to człowiekiem pierwsze spotkanie było zimne, całonocne nawet stósunki, chociaż bliskie, przeszły tym zimnem. O panie Edwardzie, ty, który byłeś moim przyjacielem! ty, który w miejsce swego brata nadzierałeś na siebie łańcuch i kajdany katorżnika! Ty, który widziałeś umierającego na swoich rękach tego brata w irkuckiej turmie! Ty, który nigdy nie wspierałeś w godzinach prób i boleści! Ty nareszcie, któremu w wielkiej części zawdzięczam mój wyjazd z Uściuga, niech ci te słów kilka, z serca pochodzących, będą zapłatą za twoje szlachetne czyny.

Mama wielu nieprzyjaciół i to bardzo zawziętych, ale posiadając takiego jak ty przyjaciela, mogę śmiało zawołać: Naprzód przez ciernie tego życia! Po tobie jeszcze innych znalazłem...

Ale gdzież się zapędzam? Lecz jak dusza mówi, jak serce bije, tak i ręka pisze! Wróćmy lepiej do kotletów à la Soubise, do garnka z bigosem i do koldunów! To dopiero jest życie, talerz pełny przed sobą. To przecież coś delikatnego. Ale piękne sentymenty, jakieś uczucie przyjaźni lub wdzięczności? co to kogo obchodzić może!

Wieg tedy, wracając do rzeczy, przyjechało trzech księży z Syberyi (nie myślcie jednak łaskawie czytelnicy, żeby pan Edward do nich się lizył). Ja, jak wiecie, pieniędzy nie miałem, ale wszak to rzecz znikoma, jak przyjaźń i jak miłość. Ci trzej księża byli na mnie bardzo łaskawi, wyptali się o moje stósunki rodzinne, a posłyszawszy, że miałem matkę, która nie o mojej biedzie nie wiedziała, ze względu tylko na moje do-

bro w moim imieniu do niej się udali, żeby mnie z przykrego, nędznego położenia wyratować.

Na wsparcie drogiej matki nie długo czekałem, tyle tylko, ile potrzeba było czasu, aby list doszedł i odpowiedź wrócił. W trzy czy cztery tygodnie już byłem w drodze. Otrzymałem kapitał wystarczający nietylko na spłacenie moich długów solwyczegodzkich, ale i na zaopatrzenie się w garderobę niezbędną mi potrzebną, oraz na kilkomiesięczne przyzwoite utrzymanie.

W Solwyczegodsku nie warto było myśleć o przyzwoitem ubraniu, zawsze chodziliśmy w grubych butach, spodnie w buty, zimą w prostym kożusku, a latem w płóciennym kieltku, wyjąwszy nadzwyczajnych zdarzeń, gdyśmy szli na proszone śniadania lub wieczory, lub wreszcie z urzędową wizytą do isprawnika. W lecie nawet, kiedyśmy spieszyli do kąpieli, to najczęściej boso i nawet bez kielka na plecach. Ale w Uściugu rzeczy miały się zupełnie inaczej, tam trzeba było ubierać się starannie, a że w Solwyczegodsku nie odnawiałem garderoby przez półtora roku, nie więc dziwnego, że trzeba ją było uzupełnić.

Zrazu zamieszkałem z trzema księżmi przybyłymi z Tumki. W ogóle jestem przeciwny wspólnemu mieszkaniu, a chociaż każden z nas posiadał swój własny pokój i mieliśmy jeden wspólny, służący za bawialnię, jednak nasza spółka długo nie potrawała i na Nowy Rok się rozbiła. Wtedy każdy poszukał sobie osobnego pomieszkania.

Ja zostałem w tym samym domu, ale przeniosłem się z pierwszego piętra, na którym mieszkaliśmy, na dół. Dom ten należał do doktora powiatowego i mieszkalem w nim aż do 1 sierpnia.

(Dokończenie nastąpi.)

2. że opierając się na prawie świeckiem nie myśli rezygnować z probostwa tj. dochodów jego,
3. że nadto ma zamiar pełnienia obowiązków starokatolickiego proboszcza w Mogilnie, skoro mu się do tego nadarzy sposobność.

I w B u k u, jak się dowiadujemy, odbył się w niedzielę 12 b. m. W i e c w sprawie wyborów dozoru nad majątkiem kościelnym. Około 300 uprawnionych wyborców zebrało się na zawiązanie p. Zygmunta Niegolewskiego. Wicewice przewodniczył p. Kowalski z Wysocki, który zgromadzonym wyjaśnił szczególnie paragrafy odnoszące ustawy przepisujące, kto ma prawo wybierać i być wybranym. Po ożywionej dyskusji wybrano komisję przedwyborczą, złożoną z 15 obywateli z p. Niegolewskim na czele, która w porozumieniu z miejscowym proboszczem przełoży na następne Wicewice spis kandydatów do dozoru i reprezentacji parafialnej, w liczbie czterdziestu.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z Opalenicy, 13 września.

(Kółko rolnicze. — Wice).

Dnia wczorajszego odbyło się w oberzy p. Witajewskiego posiedzenie Kółka rolniczego, na które zebrało się nie tylko wielu członków do tegoż Kółka należących, ale i młodych synów obywatelskich i gospodarskich. Posiedzeniu przewodniczył ks. Karwowski, proboszcz miejscowy. Tenże miał odczyt zastósowany do obecnej pory: „Jak głęboko ma się dostać się pod ziemię, aby wydać plon obfity.” Po tym odczytał tenże z książki gospodarskiej: „Jaki roli i jakiej uprawy wymaga żyto i pszenica.”

Mie zrobili wrażenie na wszystkich poważne rozprawy o tych przedmiotach kilkunastu obywateli a między nimi protestanta z Łękich Oleśków, który wczoraj jako członek do Kółka przystąpił. Przeszło godzinę trwała dyskusja, która wielkie zadowolenie zgromadzonych wywołała. O godzinie 3 przewodniczący ks. Karwowski posiedzenie zamknął podziękowaniem za tak liczne zebranie się i żywy udział.

Kiedy już rozejść się miano, zabrał głos p. Witajewski i zaproponował, czyby nie było dobrze na następne posiedzenie jeszcze zebranie porozumieć się w sprawie ważnej dotyczącej się oboru Dozoru kościoła i reprezentacji gminnej. Ks. Karwowski gorącymi słowami zachęcił do takiego zebrania się, i to nie tylko w sprawie oboru członków dozoru kościoła, ale celem poczenia się wzajemnego w czasach dzisiejszych krytycznych, co i jak robić nam wypada. — Tenże poruszył, aby tak jak w Poniecu, Krobi, Czarniejewie i u nas zwolano W i e c ludowy. Zgromadzeni z zapalem myśl tę przyjęli, jest więc nadzieja, że i w bukowski powiecie wice się zbierze. Lud i mieszczaństwo tego pragnie i pożąda, a i ludzi, którzyby się urządzaniem wicewice zajęli nie brak, trzeba tylko bodźca, aby dodać odwagi.

Prosimy więc Szan. Redakcyę, aby powyższych kilka słów w Kurjerze Pozn. umieściła, a tym sposobem wszystkich dbałych o dobro publiczne w naszym powiecie do czynu pobudziła.

Czarniejewo, 13 września.

(Wice w Czarniejewie.)

(T. M.) W niedzielę d. 12 b. m. odbył się zwołany przez p. Walczykowskiego i ks. Dr. Wartenberga wice w obec kilku set ludzi. Wice zajął p. Walczykowski, szewc z Czarniejewa, prosząc, by się w obec tak poważnych rzeczy, o jakich się ma mówić, zachowano spokojnie i z taktem i przedstawił na przewodniczącego p. Długoskiego z Goranina. Tenże powołał na trzymającego pióro p. T. Michalskiego ze Szczytnika, a na ławników: p. Janczakowskiego z Radomiu, p. Budzińskiego z Pakszyna, p. Cwiklińskiego z Pawłowa, p. Cwiklińskiego z Czarniejewa i gospodarza Zamiarę z Nidomia. Przewodniczący polecił sekretarzowi przeczytać porządek dzienny, który jest następujący:

- 1) Wyjaśnienie celu wice,
- 2) Prawo o zarządzie majątkiem kościelnym,
- 3) Protestacja przeciw przeważaniu miasta Czarniejewa,

początek udzielił głosu ks. Dr. Wartenbergowi, który wyjaśnia pochodzenie wicewice i przytacza przykłady z historii; poucza pod jakimi warunkami wice zwolować można i o czem na nich rozprawać wolno. Dalej wyjaśnia, dla czego my Polacy zwolujemy wice, i to: by wspólnie radzić nad naszym wspólnym, smutnym położeniem co do języka i Kościoła i by się dopominać o równouprawnienie z innymi współobywatelami państwa. Kiedy bowiem co do podatku z krwi i mienia równo ponosimy ciężary, czemu mamy, co do języka i religii, być ukrzywdzonymi. Objasnia dalej ks. Dr. Wartenberg, że rzeczywiście nam się przywdaje dzieje, a mianowicie co do ordynacji powiatowej, ordynacji drożnej, co do języka i naszej narodowości. Druga krzywda dzieje się nam jako katolikom, ponieważ stworzono dla nas prawa wyjątkowe — prawa tak zwane majowe. Następstwem tych praw, których skutki tak opłakane, jest prawo o zarządzie majątkiem kościelnym. Tutaj przeszedł ks. Dr. W. do numeru drugiego porządku dziennego i w bardzo pięknej, przystępnej i obszernej mowie objaśnił nam prawo o zarządzie majątkiem kościelnym. Przechodził jeden paragraf po drugim, a mianowicie o mającym się wybierać dozoru i reprezentacji kościelnej. Zwraca uwagę, że tylko prawych katolików do dozoru obierać można, a przytęm ludzi sprężystych i energicznych. Po ukończeniu wykładu tego przeszedł do wyjaśnienia nie-

których główniejszych ustaw z praw majowych, aby tym bardziej unaocnić — wyjaśnić, dla czego biskupi, kiedy na ustawy majowe nie przystali i takowe odrzucili, na prawo o zarządzie majątkiem kościelnym się zgodzili. Początek przedstawił i przeczytał ks. Dr. Wartenberg rezolucyę, która brzmi, jak następuje:

I Zgromadzeni na wice w Czarniejewie oświadczamy zgodzie, że będziemy się w sposób zawsze prawny domagać u rządu i sejmu sprawiedliwości dla nas Polaków i katolików, z innymi obywatelami państwa porównani co do ciężarów, co do podatków z krwi i mienia, żądamy porównania i we wszystkich prawach, a więc równouprawnienia we wszystkim wszędzie i zawsze z obywatelami innych prowincji państwa.

II Zgromadzeni na wice w Czarniejewie oświadczamy zgodzie, że weźmiemy udział we wykonaniu prawa o zarządzie majątkiem kościelnym, ponieważ to dziś uczynić możemy bez odczepienia od świętego Kościoła katolickiego, gdy biskupi i Papież na ten udział przyzwolili; uważając majątek Kościoła, w przedmiot, tak dzisiaj za świętą i nieetykalną własność Kościoła, będziemy i nadal tylko stróżami, by z tego dziedzictwa Chrystusa nie się nie uroniło, nie nie przepadło.

III Zgromadzeni na wice w Czarniejewie oświadczamy zgodzie, że chcemy się wiernie trzymać jednoci z Ojcem św. i biskupami tj. Kościołem nauczającym, wiedząc o tem, że kto nie ma Kościoła za matkę, nie ma Boga za ojca.

Na powyższą rezolucyę, zgromadzeni jednogłośnie się zgodzili; poczem p. Janczakowski z Radomiu zaproponował następujący adres do Jego Eminencyi Kardynała Arcybiskupa Mieczysława Halki hr. Ledóchowskiego:

Zgromadzeni na wiceu polskim-katolickim w Czarniejewie, winszując jak najserdeczniej kardynalskiej godności uwiecznionemu swemu Arcypasterzowi, hr. Ledóchowskiemu, zapewniając go o niezachwianej swej wierności ku Kościołowi świętemu i dostojnej Jego osobie, proszą pokornie o błogosławieństwo Jego Arcybiskupie.

Na adres powyższy zgodzili się wszyscy i podpisani przez wszystkich, wysłany został do Ostrowa.

Do numeru trzeciego porządku dziennego zgłosił się do głosu p. Cwikliński, obywatel i kowal z Czarniejewa i przemówił, że krzywda wielka dzieje się obywatelom miasta Czarniejewa, bo rodzinne ich miasto — od wieków polskie, gniazdo rodzinne Kopczyńskiego, ma być przewane po niemiecku. „Nigdy na to nie powinniśmy zezwolić, bo to stało się bez upoważnienia naszego i wbrew naszemu przekonaniu.” Pan Cwikliński trafił do serca swych współobywateli, ponieważ jednogłośnie wykrzyknęli: „Nie chcemy, nie znamy Schwarzenau, chcemy urodziny się i umrzeć w naszym Czarniejewie.” Poczem przełożył p. Cwikliński protest przeciwko powyższej przemianie do podpisu, który wszyscy obecni obywatele na czele ze swym proboszczem ks. Zółdkiem wice podpisał. Protest ten będzie wysłany do landratury w Gnieźnie, a jest następującej treści:

My niżej podpisani obywatele miasta Czarniejewa niniejszym protestujemy przeciwko przemianie nazwy odciennej naszego miasta. Odmawiamy reprezentacji miejskiej prawa stanowienia w tej sprawie bez wyrozumienia naszej woli. Urodziliśmy się w Czarniejewie, w Czarniejewie umrzeć chcemy. Po ojcach odebraliśmy nazwę miasta naszego i dzieciom naszym przekazać jej chcemy. Wysokie władze rządowe upraszamy, ażeby uchwaliły reprezentacji unieważnić i za nie być uznanej.

Po skończeniu przemowy p. Cwiklińskiego udzielił przewodniczący głosu p. W. Dembińskiemu z Marzenina, który wnosi, jako podziękowanie za tak piękne pouczenie nas w tak ważnych dla nas sprawach, na cześć ks. dra Wartenberga trzykrotnie „Niech żyje.” Po czem przewodniczący wice rozwiązuje.

Jakkolwiek zgromadzenie było liczne, to jednakowoż o wiele mogłoby być liczniejsze, a mianowicie brak tak duchownych jak obywateli wiejskich okolicznych nie miło robił wrażenie. Za to gospodarze ze wszystkich stron się zebrałi, z innych powiatów nawet, bo aż z Kaczanowa za Wrzesnią. Z inteligencji widzieliśmy z dalszych okolic przybyłych panów Różańskich z Padniewa i Waliszewa. Mamy w Bogu nadzieję, że na przyszłym wiceu, który niezadługo zwołanym będzie, liczniejsze będzie zebranie. Zgromadzeni zachowali się tak podczas wykładu, jak przez cały czas trwania wiceu bardzo poważnie i z taktem, tak, że policja pewnym niejako przejęta szacunkiem, również spokojnie się zachowała. Burmistrza samego na wiceu nie było.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N Pan raczył wojskowemu radcy intendentowi Walter z VI korpusu przy zwolnieniu go ze służby nadać charakter tajnego radcy wojennego; a sekretarzowi sądu powiatowego Petersdorff w Kistrzynie charakter radcy kancelaryjnego.

W imieniu króla!

W sprawie śledczej przeciw redaktorowi Józefowi Zóraskiemu w Poznaniu, wydział dla spraw karnych w swoim posiedzeniu z dnia 12 maja 1875, przy którym brali udział następujący sędziowie:

1. radca sądu powiatowego Gross jako prezydujący,
2. radca sądu powiatowego Schmidt jako zasia,
3. radca sądu pow. Potworowski) dający pod przybraniem

1. prokuratora Dressler,

2. pisarza sądowego Schöneich,

3. tłumacza Rychlickiego

w skutek odbył publicznej ustej czynności zawyro-

1. że oskarżony, redaktor Józef Zóraski z Poznania publicznie obraży królewsko-pruskiego ministerstwa stanu, popełnionej przez prasę, winien i dla tego dodatkowo do kary przez wyroki z dnia 13 lutego, 10 kwietnia i 12 maja r. b. zawyrokanę do skazania na karę więzienia czteronastodniową;

2. królewsko-pruskiemu ministerstwu stanu, jako obrażonemu, przyznać upoważnienie, aby skazanie oskarżonego na jego koszt, wśród czterech tygodni po odebraniu wygotowania prawomocnego wyroku po razie w polskim języku, w politycznej części Kurjera Poznańskiego tu wychodzącego, i w języku niemieckim w Pos. Ztg publicznie ogłosił;

3. artykuł „Kulturkampf” w Nr. 14 Kurjera Poznańskiego z dnia 19 stycznia r. b., strona I, kolumna 1, 2, 3 w wszystkich znaleźć się mających egzemplarzach zniszczyć;
4. kosztą śledztwa oskarżonemu nałożyć, na mocy prawa.

W imieniu króla!

W sprawie śledczej przeciw redaktorowi czasopism Józefowi Zóraskiemu w Poznaniu pierwszy wydział senatu królewskiego sądu apelacyjnego w Poznaniu, w posiedzeniu odbytem 8 lipca 1875, przy którym brali udział:

- I. jako sędziowie
- wiceprezes sądu apelacyjnego, tajny nadradca sprawiedliwości Drenkmann,
- radca sądu apelacyjnego Choltitz,
- radca sądu apelacyjnego Paeschke,
- radca sądu apelacyjnego Huebner,
- radca sądu apelacyjnego Schmiedes;
- II. jako urzędnik prokuratury stanu
- nadprokurator Stute,
- III. jako pisarz sądowy
- sekretarz sądu apelacyjnego Krieger

po poprzedniej ustej rozprawie zawyrokan:

że wyrok królewskiego sądu powiatowego w Poznaniu z dnia 12 maja 1875 na apelacyę królewskiej prokuratury stanu o tyle się zmienia, stosownie się potwierdza, ażeby oskarżonego redaktora Józefa Zóraskiego za obrazę królewsko-pruskiego ministerstwa stanu w czasopiśmie popełnioną dodatkowo do kary więzienia dwa razy po sześć tygodni i respective czterech miesięcy, przez wyroki królewskiego sądu powiatowego w Poznaniu na dniu 20 maja 1875 i 10 czerwca 1875 przeciwniemu zawyrokanę, jeszcze dwoma miesiącami więzienia ukarać, obrażonemu królewsko-pruskiemu ministerstwu stanu przyznać upoważnienie, aby dysponującą częścią wyroku na koszt oskarżonego wśród czterech tygodni po odebraniu wygotowania wyroku prawomocnego po razie w polskim języku, w politycznej części tu wychodzącego Kurjera Poznańskiego, i w niemieckim języku w politycznej części Pos. Ztg publicznie ogłosił, artykuł „Kulturkampf” w Nr. 14 Kurjera Poznańskiego z dnia 19 stycznia 1875 w wszystkich znaleźć się mających egzemplarzach, jako i platy i formy, do zestawienia tegoż artykułu służące, zniszczyć i kosztą obydwojch instancji oskarżonemu nałożyć.

na mocy prawa.

Zaświadcza się niniejszem, że powyższy wyrok stał się prawomocnym.

Poznań, dnia 6 września 1875.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział dla spraw karnych.

* Rezultat egzaminu abiturystenckiego w gimnazjum Sw. Maryi Magdaleny, który wczoraj się zakończył, jest następujący:

Z 51 abiturjentów nie złożyło egzaminu 13. Z tych 6 przepadło w piśmiennym, a 7 w ustnym egzaminie. Nazwiska tych, którzy złożyli egzamin dojrzałości, są następujące: 1. Bartek Wojciech, 2. Below Bernard, 3. Brzeski Franciszek, 4. Cichowicz Ludwik, 5. Drożyński Antoni (uwolniony od egzaminu ustnego), 6. Fabisz Stanisław, 7. Grochowski Leon, 8. Gromadziński Piotr, 9. Gaertig Stanisław, 10. Hofman Józef, 11. Hozakowski Mieczysław (uwolniony od egzaminu ustnego), 12. Jezierski Wacław, 13. Karchowski Jan, 14. Karczmarek Władysław, 15. Kuener Stanisław, 16. Lewandowski Franciszek (uwolniony od egzaminu ustnego), 17. Lewin Max (uwolniony od egzaminu ustnego), 18. Maciejowski Ignacy, 19. Morkowski Czesław, 20. Niklas Stanisław, 21. Nowacki Michał (uwolniony od egzaminu ustnego), 22. Pajderski Józef, 23. Panieński Józef, 24. Prieb Jan, 25. Psarski Witold, 26. Radziszewski Stanisław, 27. Rychlicki Stanisław (uwolniony od egzaminu ustnego), 28. Rzepecki Wacław, 29. Speichert Wacław, 30. Stableski Karol, 31. Starkowski Józef, 32. Starczewski Jan, 33. Syniowski Stanisław, 34. Tschakert Alfred, 35. Tuchocki Michał, 36. Wittchen August, 37. Woliński Adam, 38. Zychliński Józef.

* „Przyjaciel Ludu” zamieścił w numerze 143 b. r. korespondencyę z Chelmży, w której podane były rzekomo nieprawdziwe fakty. Wójt z Grzywny, p. von Sondenstjern, nadesłał redakcyi Przyjaciela pod dniem 18 kwietnia sprostowanie, którego Redakcyja nie przyjęła, ponieważ nie było napisane po polsku. Pan v. Sondenstjern zaskarżył redakcyi Przyjaciela Ludu pana Tomaszewskiego dnia 29 maja, a sąd chelmski skazał obżalowanego 13 lipca, uważając postępek jego „jako natrącanie się z praw państwa, które (natrącanie) ze względu na nieprzyjazny państwu kierunek Przyjaciela tym bardziej jest karygodnym”, na 75 grzywien kary resp. 3 tygodnie więzienia i poniesienie kosztów procesu. — Również i sąd toruński skazał w podobny sposób Gazetę Toruńską. Tak więc polskie dzienniki, jakby się z powyższych wyroków zdawało, zmuszone będą do zamieszczenia sprostowań w języku niemieckim!

* Komisja Ortograficzna odbędzie dziś po południu o 4 godzinie zwyczajne miesięczne posiedzenie.

Dr. Rzepecki.

* Przez parę dni obiegała po mieście pogłoska, że hrabia August Cieszkowski leży mocno chory w Brukseli. Dla zaspokojenia licznych jego przyjaciół donosimy, że dziś odebrał list od niego z 12 b. m. z Ostendy okazuje, że ciężkiemu hrabia, lubo nieco cierpiący, nie jest zagrożony żadną ciężką chorobą. Zawsze czynny umysłowo, zawsze czuwający nad wszystkim co się Ojczyźnie tyczy, troszczy się w wspomnianym liście o to, aby komitet, mający się zebrać 23 b. m., znalazł jak najlepszy sposób dla uczczenia pamięci dr. Libelta, i kilka szacownych myśli ku temu podaje.

* Dowiadujemy się z nad granicy Królestwa, że tam ogromny popiół między żydami zapawał. Rząd rosyjski wpadł na ślad, że żydzi zamiast spirytusu przewozić w beczkach wodę za granicę. Wiadomo bowiem, że opłacone cło do spirytusu wywożonego rząd zwraca. Żydzi więc wodę sprzedają w kraju a cło zapłacone od wody biorą napowrót z kas rządowych, po dwójnie w ten sposób zyskując. Ale beczki do czasu tylko wodę niosą jak i dębaki, aż póki się ucho nie urwie albo obreż nie pęknie. Rząd wprost z Petersburga wysłał śledcze komisje do rozmaitych miasteczek nadgranicznych. Zaarestowano pełno żydów, urzędników celnych i gorzelnian, a pono nawet i parę obywateli, położono sekwstr na majątki kupców, a zapisano ogromne pretensje na hipotekach właścicieli ziemskich. Można sobie wystawić, jakie zyski kupcy z tego handlu ciagnęli, kiedy jeden w przeciągu kilkunastu lat zrobił majątek dochodzący do trzech milionów.

* Na stokach twierdzy Winiary znaleziono powieszzonego szrewa z Rybaków, który zostawia żonę z pięciorgiem dzieci.

* Na dworcu kolei marchojsko-poznańskiej dostał się robotnik między dwa wagony tak nieszczęśliwie, że wskutek zgniecenia w kilka godzin umarł.

* Królewska rejencya wzywa rozporządzeniem z dnia 6 bm. wszystkich tych, którzy wedle § 40 prawa z 9 marca 1874 zobowiązani są do donoszenia władzy o przypadkach śmierci lub narodzin, aby w tych parafiach, gdzie wskutek prawa z 11 maja 1873 o kształceniu i ustanawianiu księży, znajdowali się księża „bezprawnie” ustanowieni, jeszcze raz donieśli urzędnikom stanu cywilnego odnosnych okręgów wszystkie przypadki śmierci resp. urodzenia, które zasły od chwili nieprawnej instalacyi księdza aż do 1 października 1874.

* Pewien urzędnik tutejszy założył się, że w trzech godzinach zrobi pieśzo 3 mile i zakład wygrał. Wśród strasznego upału przybył do Kónika jeszcze 4 minuty przed upływem oznaczonego czasu.

* Dra Abrahama Strehlitz z Gniezna powołano na katedrę filologii klasycznej do Rostocka; jest to pierwszy przypadek, że powołano Żyda na profesora tego uniwersytetu. Aż do chwili wydania prawa o równouprawnieniu konfesy nie wolno było Żydowi dłużej nad 24 godziny przebywać w Rostoku.

* Z Berlina Spandawy i Landsbergu wracają tłumnie robotnicy z fabryki żelaza, z których blisko 1500 ludzi rozpłynęli się.

* Żwirówka z Rudy przez Ryczewów do Przytkowa prowadząc, przeszła na mocy układu, potwierdzonego 16 sierpnia przez naczelnego prezesa na własność rządową i już od 1 września zarządzana była na koszt rządu prowincjonalnego.

* W Jarogni wicach pod Czempinim, w dobrach do hr. Żółtowski należących, odbywał w niedzielę dyrektor dr. Schwarz, profesor Rymarkiewicz i nauczyciel wyższy Wituski poszukiwania archeologiczne. Odkopano około 8 grobów pogabskich, w których znaleziono wiele cennych przedmiotów, urn itp.

* Kilku chłopców, pracujących u tutejszego piekara odbito pudło, stojące na podwórzu kamelaryjnym i uwolniło 5 psów, zamkniętych tamże przez opawcę.

* W Aniołce, powiecie ostrzeszowskim spaliło się w krótkim przeciągu czasu kilka stodół. Ponieważ są poszaki, że ogień podłożono rozmyślnie, dla tego wyznał rząd 300 grzywien nagrody za odkrycie podpalacza.

* Inspekcya szkolna odebrała księdzu dziekanowi Veitt z Brenna i proboszczowi Rawiczu z Morki w powiecie wschowskim, a powierzoną jej aż do dalszego rozporządzenia powiatowemu inspektorowi p. Fehltbergowi z Leszna. Inspekcya odejęła księdzu Hejnowiczowi z Czerwonej powierzoną częściowo burmistrzowi Pallasce w Krzywinu. Po śmierci p. Mollarda z Góry powierzoną inspekcya nad szkołami katolickimi w Potarzewie, Rysku, Noskowie i Panience inspektorowi powiatowemu p. Gratzkiemu z Pleszewa.

* W Ostrowie odbył się 9 i 10 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Tschakerta, egzamin z 14 abiturjentami, z których 3 od egzaminu ustnego uwolniono reszta zaś otrzymała świadectwo dojrzałości.

* Podwyższono, jak donosi Posn. Ztg. nauczycielom elementarnym dodatki do pensyi w następujący sposób:

1. nauczyciele, którzy przy końcu roku 1874 skończyli 12 lat służby a za rok 1875 pobierali 60 grzywien otrzymują 90.
2. nauczyciele, którzy przy końcu roku 1874 skończyli 22 lat służby a za rok 1875 pobierali 120 resp. 90 grzywien otrzymują 180.

Dodatki za 3 pierwsze kwartały wypłacają zaraz odnośne kasy powiatowe, 4 rata wypłacają będzie dopiero dnia 1 października. Kwity winny być podpisane przez powiatowych inspektorów.

* W dominium Lechlinie pod Skokami spaliły się 2 stodółki napełnione zbożem i paszą, szopa z kilku wozami i czworaki, w których znalazła śmierć komornica matka i kórka dzieci. Prz. d. kilku dniami powrócił do Skoków z dworu pod Wągrówcem, gdzie była w obowiązku, córka tamtejszego tokarza Popowskiego do swego ojca, utrzymując, iż została spowiewana przez inspektora gospodarstwa, i umarła niebawem. Przy sekcy trupa pokazało się, jak donosi Pos. Ztg., że miała nadwyrżone płuca.

* We Wschowie toczyła się, jak donosi Posn. Ztg., powtórnie sprawa przeciw przełożonym katolicko-politycznemu Stowarzyszeniu, za czteronastowe zastąpienie prawa stowarzyszeń. Kapitałista Schirmer, oberzysta Kaszyński obaj ze Wachowy, właściciele Füssel z Kurdufu i Wittig z Neugut skazani zostali na 60 grzywien resp. dwa tygodnie więzienia. Reszty przełożonych nie osądzono, oczekując wyroku sądu apelacyjnego w pierwszej sprawie.

* Pan Leopold Kronenberg, znany bankier warszawski, założył własnym kosztem szkołę handlową, która 19 bm. otwartą zostanie.

* Nekrologia. Józef Mazurkiewicz, radca sprawiedliwości przy sądzie powiatowym w Szubinie, umarł 12 b. m. licząc lat 73. Zmarły znany był w szerokiej kole jako człowiek wielkiej prawości i charakteru. Z nim dzieło do grobu może ostatni sędziów pokoju jeszcze z tych czasów, w których Polaków częściej napotykało się na urzędach pruskich. Wychowywał dzieci i pokierowywał ich na pożytecznych dla kraju obywateli, mimo późnego wieku i zżananej do sytu pracy, pozostał zmarły w urzędzie i przy sumiennym sprawowaniu obowiązków swoich aż do samej śmierci. Światłość wiekiasta niechaj mu świeci!

(Gaz. Tor.)

* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 16 września św. Kornela i Cypryna. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36; zachód o godz. 6 minut 13. Długość dnia 12 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 16 września 1577 porażka Gdańszczan pod Elblągiem. — 1592 sejm inkwizycyjny. — 160 Zółkiewski przybywa pod Cecorę. — 1668 traktat hadziacki z Kozakami. — 1668 abdykacya Jana Kazimierza. — 825 śmierć Franciszka Karpińskiego. — 1831 bitwa pod Kosinem. — 1831 Romarino uprowadza wojsko do Galicyi.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 14 września. [Prasa niemiecka o Ojcu św. — Cesarz Wilhelm na Szlasku. — Profesor Jüngken.]

Ojciec święty przyjmując pielgrzymów francuskich miał mowę, malującą stosunki obecne Kościoła świętego w Europie. Nie mógł, rozumie się pominąć położenia Kościoła w Niemczech. Jak przy każdej innej sposobności, kiedy Papież potrafił o stosunki niemieckie, tak i tym razem zawarła całą wściekłością prasa liberalna w Niemczech. Nat. Ztg organ największego znaczenia w tym stronnictwie powiada o tej mowie Ojca św., że takie zawiera w sobie napaści i zaczepki, na jakie się jeszcze Ojciec św. nigdy nie odważył. Przytaczając potem ustępy, przedstawiające stosunki kościelne w państwach europejskich, zwraca się do organów liberalnych bawarskich, aby się zechcieli z tych orzeczeń papieskich a zwłaszcza wycieczki przeciw Niemcom przekonać, jak potrzebnym jest odwołanie posła bawarskiego z Rzymu. „Szkalowania na państwo niemieckie i jego prawodawstwo, mówi w końcu Nation. Ztg, jakich sobie Papież pozwolił, stawiają pana Taufkirchen w położeniu, którego mu nikt zadościć nie może; że właśnie z Monachium wysyłają do Rzymu kogoś, coby odbierał policzki przeznaczone n. p. dla ministra Lutz, pozostanie zawsze podziwieniem godnym.”

Z przytoczonych pod rubryką Paryża kilku ustępów mowy papieskiej czytelnik przekonuje się, o ile prawdy albo naciągania mieści się w tych deklucyach Nat. Ztg. My zaś to tylko widzimy, że z każdego odezwania się papieskiego korzystają liberały, aby nowe gromy przeciw Kościołowi zamawiać.

Na wielkim bankiecie urządzonym wczoraj w zamku w Lignicy, cesarz Wilhelm wniósł toast na cześć obydwu armii wojsk, które w wojnie, jak w pokoju umiały sobie zaskarbić Jego uznanie i zadowolenie, i na cześć prowincji, do których te armie należą. Dzisiaj zaś opuścił miasto Lignic o 9 godzinie i udał się na manewra po za Haynau na wzgórze w Steindorf. Po skończonych ćwiczeniach, o których z wielkim wyrażał się zadowoleniem, powrócił napowrót do Lignicy o godzinie 2 po południu.

Zmarły w tych dniach wyższy tajny radca medycyny profesor dr. J. Jungken, urodził się 12 czerwca 1793 w Burg pod Magdeburgiem, studiował w Getyndze, w r. 1815 po krótkim pobycie w lazaretach bruxelskich udał się do Berlina, gdzie studia swe ukończył i od Hofslanda w r. 1817 na doktora promowowany został. Po dłuższej podróży europejskiej objął Jungken katedrę medycyny w r. 1818, na której zdobył sobie imię znakomitego oftalmologa i operatora. W r. 1828 otworzył klinikę oftalmiatryczną, pierwszy tego rodzaju zakład w Berlinie. W r. 1840 po śmierci Rusta powierzono mu kierunek kliniki chirurgicznej. Jungken zażywał znacznej sławy i często wzywany był za granicę jak n. p. w r. 1834 od króla Leopolda I do Belgii, gdzie zaraziła choroba oczu grasowała w armii, (z 60,000 zachorowało 14,000) w r. 1851 od cesarza Mikolaja do Petersburga, 1852 do Wiednia. W r. 1868 obchodził 50 letni jubileusz doktorstwa swego.

*** Genewa.** [Walka z Kościołem.] Korespondent genewski dziennika paryskiego des Debats nie doniósł mu wcale zrazu o ostatnich prawach, jakie Wielka Rada kantonu przeciw katolikom uchwaliła, a teraz pisze:

„Pytacie się mnie, dla czego nie uwiadomiłem was o nowych ustawach Wielkiej Rady co do korporacji religijnych, co do ubioru duchownego i co do oznaczenia przestępstwa prowokacji. Nie chciałem dostarczyć broni ultramontanom, którzy tu w Genewie tryumfują moralnie... Cudzoziemcy dziwią się i słusznie, że się takie rzeczy dzieją w kraju, gdzie Voltaire żył tak długo i z którego wyszły zasady r. 1789. Otóż trzeba, żeby wiedzieli, że w Genewie rządzą teraz ludzie nie należący zgoda do umysłowych potęg w kraju. Nazwisk szaleńców, co mnożą prawa doraźne i wyjątkowe, próżnoby było szukać w rocznikach umiejętności, literatury, sztuk pięknych a nawet polityki. Zaden z tych prawodawców pisma nie ma wyobrażenia ani o prawie ani o teologii.”

Przyznanie to wielce ciekawe ze strony pisma jawnie nieprzychylnego Kościołowi.

Siostry Miłosierdzia wypędzone z Genewy, osiadają na granicy w pobliżu.

Siostrzyczki ubogich zabrały z sobą do Francji około 60 starców.

Rząd genewski zatrzymał tym ubogim a tak użytecznym Siostrzom trzy krowy. Są to rzeczy krzyżące i tylko w takich czasach jak nasze uchodzą.

*** Paryż, 13 września.** [Admirał de la Roncière. — Pielgrzymi w Rzymie. — Książę Decazes. — Wiadomości bieżące i Personalna.] Sprawa admirała de la Roncière ciągle jeszcze zajmuje umysły. Mójmy donosili wczoraj, że marszałek Mac Mahon z wielką stanowczością wystąpienie admirała potępił, tymczasem dzisiejszy korespondent do Koelnische Ztg dowiadyuje się, jak dodaje, z pewnych źródeł, że dymisja admirała marszałkowi zupełnie przyjemna nie była. Wedle tej korespondencji marszałek wahał się z podpisaniem dekretu, zwracając przedewszystkiem uwagę na to, że admirał przyznaje w piśmie swoim, iż jest konserwatystą, a więc na tym samym stoi stanowisku, co i marszałek. Dopiero gdy minister wojny Montaigne oświadczył, że w takim razie ustąpić będzie znievolony a książę d'Audiffret Pasquier dowodził po czął, że w takim razie natychmiast zwołać będzie trzeba Zgromadzenie narodowe, zgodził się marszałek na podpisanie dekretu, oświadczając atoli, iż dalszych ustępstw robić nie myśli a w razie rozwiązania gabinetu pana Buffeta wybierze sobie gabinet wedle swego sposobu widzenia. Z tego też powodu dzienniki bonapartystowskie śmiało występują w obronie admirała a Pays konstatuje, że dymisja p. de la Roncière jest wielką klęską dla konserwatystów a zwycięstwem dla rewolucjonistów, którzy w pismach swych głośno tryumfują. Od 24 maja 1873 rząd daleko się posunął, pisze tenże Pays; przed kilkoma miesiącami prześladował nas w Rzeczypospolitej, dziś, zdaje się, przyjdzie do tego, że żałować będziemy p. Thiersa. Monitor bierze rząd w całej tej sprawie w obronę.

L'Univers otrzymuje z Rzymu wiadomość o przyjęciu pielgrzymów z Laval w Watykanie. Po wysłuchaniu adresu księdza kanonika Sauvé, wyraził Ojciec św. radość z powodu obecności w mieście świętym francuskich pielgrzymów, przybyłych, aby ponownie wyrazić uczucia miłości, czci i poświęcenia, jakimi katolicy francuscy przejęci są dla Namiestnika Chrystusowego. Następnie przypomniawszy zgromadzonemu, jako Faryzeusz i pisma uczeni, nie mogą niczego dokazać przeciw wielkości i miłości, jakiej Zbawiciel doznawał u ludu, uciekli się do ostatniego środka, do zawezwania pomocy władzy rzymskiej, w te mniej więcej odezwał się słowa:

„Wolnomularze i nieprzyjaciele Kościoła użyli wszelkich środków, aby odwrócić ludy od posłuszeństwa i wierności, winni Kościołowi i sługom Jego, a widząc, iż niczego dokazać nie mogą, jak niegdyś Faryzeusze, stanęli po stronie rządów i złączyli się z nimi. I jakież są następstwa tego potwornego małżeństwa? Zaczęło od tego, co się dzieje u nas, pod naszymi oczami, we Włoszech.

Kościół i klasztory zostały złupione, biskupów wypędzono z ich mieszkań, swywola prasy

staje się z dniem każdym skandaliczejszą, apokaliptyczną, mającą zabezpieczoną i zapewnioną pomoc władzy, szkoły katolickie doznają prześladowania, bywają zamykane, aby ustąpić miejsca zakładom, w których panuje błąd i bezbożność. Sekta wolnomularzów może, dzięki współwinnoci rządu, bezkarnie rozwijać swą czynność. Złupiwszy klasztory, wyciągają obecnie dłoń po pobożne instytucje, po własność ubogich, chorych i słabych, po fundacje, ustanowione na to, aby młodzież odbierała wychowywanie chrześcijańskie. Nie dość na tym, wypędzili biskupów z ich mieszkań pod pretekstem, że nie wypełnili przepisów prawa, nakładających podatki na jałmużnę, którą wierni przychodzą w pomoc swym pasterkom... Wszystkie rządy, pod jakim bądź pozorem, opuszczają Kościół, niektórzy nawet biorą udział w tym prześladowaniu. Widzimy, jak pewne mocarstwo północy wszelkich używa środków, aby zniszczyć Kościół w łonie swym. Inne... nie zadowalnia się prześladowaniem Kościoła w własnych granicach, ale chciałoby zniwiecy i wygładzić religię katolicką z powierzchni całej ziemi.” Następnie Ojciec św. wspomina o położeniu Kościoła w Szwajcarii, w Ameryce i o zamordowaniu znakomitego prezydenta Garcia Moreno w r. 1875. Ekuador. „Nieotrzymałem jeszcze potwierdzających wiadomości o śmierci Garcia Moreno, ale jeśli wieści dochodzące nas są prawdziwymi, nateczas słusznie nazwać go możemy błogosławionym, ponieważ zginął za to, że chciał utwierdzić i ugruntować rząd o arty na słusznosci i sprawiedliwości, które są ni odłącznymi towarzyszami religii katolickiej.” Wniosłem i poruszającemi słowy zachęcał Ojciec św. nakoniec katolików francuskich do wytrwania przy dobrym prawie, do czyszczenia kiego męstwa i ufności. „A więc z odwagą idźmy śmiało naprzód, a za bożą pomocą w końcu odniesiemy zwycięstwo. Polecamy więc Bogu i Najświętszej Pannie, mówili bowiem głosem wzruszenia, a Bog wysłucha prośb waszych.”

Dzienniki niemieckie wyciągają różne wnioski z wizyty, którą książę Decazes oddał księciu Górczakowi w Interlaken w Szwajcarii; przeciw tym wnioskom występują dzienniki francuskie oświadczając, iż nie naturalniejszego jak to, że minister francuski korzystając ze sposobności złożył wizytę ministrowi monarchii, którego wielki wpływ przyczynił się do utrzymania pokoju, tak ważnego dla Francji.

Generał Cambriels, komendant 10 korpusu armii francuskiej, wydał do wojska rozkaz dzienny, w którym przypominając żołnierzom klęski, jakie Ojczyzna poniosła wskutek niedostatecznie uorganizowanej armii, wzywa rezerwistów 10 korpusu, aby z zapalem znosili trudy wojenne i dzielnie starali się być żołnierzami.

Wczoraj puścili się balonem z ogrodu konserwatorium sztuk i przemysłu: pułkownik Sausse, komendant i kapitan od inżynierii i pan Goudard, celem przekonania się, o ile balonów do celów wojskowych używać można. Balon wznosił się szybko w kierunku Orleanu.

Journal officiel donosi, że w Paryżu założonem będzie obserwatorium dla fizycznej astronomii, na którego czele stać będzie znany astronom p. Janssen.

Agence Havas podaje następującą notę: „Wiceprezydent rady ministrów p. Buffet nie będzie oszczędzał radykałów na trybunie. Z łatwością będzie ich mógł zawstydić, odkrywając w obec kraju wszystko, co partya ta czyni, aby zaniepokoić Francję i uczynić żywiołom konserwatywnym utrzymanie Republiki niemożliwym.”

Dzienniki republikańskie domagają się gwałtownie złożenia z urzędu prefekta Ducros i innych prefektów podejrzanych o sprzyjanie bonapartystom.

Jutro odbędzie się rada ministeryjna, na której książę Decazes zdawać będzie sprawę z konferencji swej odbytej z księciem Górczakowem.

*** Chrystyania, 11 września.** [Pomnik.] Posąg króla Karola-Jana przedstawia go w mundurze feldmarszałka, który zawsze nosił. Głowa odznaczająca się wielkim podobieństwem, zwrócona jest na prawo; prawą ręką wzniesioną w górę chwytając za kapelusz, lewą trzyma cugle. Statua 16 stóp wysoka postawiona jest na piedestale również 16 stóp wysokim z nieszlifowanego granitu. Na prawej stronie napis: „Folkets Kjaerlighed min Belønning” (miłość ludu jest moją nagrodą) na lewej stronie Det norske Folk reiste dette Minde (lud norweskii wystawił ten pomnik). Pomnik wykonany został przez norweskiego rzeźbiarza Brynjulfa Bergslina. Przypadkiem zdarzyło się, że właśnie w chwili odsłonięcia pomnika urosło się nad nim śliczny orzeł, który wśród grzmotu dźwięku majestatycznie w znacznej wysokości płuł powietrze.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych

* Służebniczki Panny Maryi znajdujące się w pałacu p. hr. Działyńskiego w Poznaniu otrzymały 14 bm. rozkaz, ażeby nie wypełniały swoich obowiązków.

* Majątek wakującego probostwa w Obornikach, jako też i kościoła filialnego w Kiszewie, nadto majątek kościoła parafialnego Radzymaniewo, którego komendantem był proboszcz i dziekan obornicki śp. ksiądz Dalski, obłożono aresztem i administracją powierzono tymczasowo burmistrzowi Stark z Obornik.

* Majątek katol. kościoła w Szemborowie obłożono aresztem a administracją jego powierzono król. komisarzowi obwodowemu Buchholzowi ze Strzałkowa.

* Pisz nam z Wronek:

Dnia 6 września przybył miejscowy pan burmistrz do klasztoru i oświadczył z polecenia rejencji całemu zgromadzeniu zakonnemu, że rząd po ogłoszeniu wyroku kładzie areszt na wszystkie pozostałe ruchomości i nieruchomości klasztorne, jako też, że wszyscy Ojcowie mają się powstrzymać w kościele od wszelkich czynności kapłańskich i opuścić klasztor do 1 października. — Lotem błyskawicy rozeszła się ta smutna wiadomość po całym mieście. Natychmiast przychodzili ludzie pobożni z miasta i okolicznych wiosek, by po raz ostatni pomodlić się w kościele ubogim OO. Reformatorów. Od godziny 4 po południu zebrało się mnóstwo ludu i przez całą noc do rana z żalem i płaczem śpiewano pieśni nabożne. Nie zdążyli OO. Reformaci zapowiedzianego w niedzielę nabożeństwa w tygodniu odprawić z wdzięczności za swoich żywych i zmarłych Dobrodzieci, a zatem byli zmuszeni prosić o pozwolenie miejscowego księdza proboszcza, by w jego kościele rzeczono odprawić nabożeństwo.

Na pożegnane nabożeństwo zeszły czwarte zgromadziły się tłumy ludu z całej okolicy w dowód szacunku i poważania kochanych Ojców do parafialnego kościoła nietykło lud prosty, ale także okoliczni obywatele. W czasie ostatniej mszy św., przez jednego z Ojców odprawianej, który w tych dniach do Ameryki się wynosi, wszystkich lud z rozczuleniem się modlił. Była nader wzrusniająca chwila, kiedy wszyscy nabożeństwa kanzodzieja ks. Kąkowski, głosząc z namaszczeniem zasługi zakonu św. Franciszka w ogóle, a w szczególności zasługi młodego jeźdźcy klasztoru 7 lat istniejącego w Wronkach około materialnego i moralnego podniesienia miasta i okolicy, kiedy zegnając zakonników wronieckich zawałał z żółtym sercem: „Idźcie z Bogiem synowie świętego Franciszka na wszystkie krańca świata i ogłaszajcie słowo świętej ewangelii Bogu na chwałę, a ludowi na zbawienie pożytek”, na te słowa, wszystkie lud zebrany nie płakał, ale formalnie jęczał i ryczał. Zakończyła się pożegnana uroczystość ciicho i spokojnie obiadem w klasztorze, na który nie tylko księża, ale znaczniejsi obywatele z miasta i okolicy licznie się zjebrali. Okazując przez to dowód swej przychylności dla ubogiego zakonu św. Franciszka. W czasie obiadu p. Dr. R. siński od wszystkich znany i powszechnie szanowany dl swego patr otyzmu i przywiązania do wszelkich i stytu y kościelnych i w a y Ojców, po gnał z rozczuleniem sercem w imieniu miasta i okolicy wszystkich Ojców i Braci. W krótkie potem, poczęli zakonnicy opuszczać zające klasztorne wózek i z rzewnego płaczu zebranego ludu, który ich wszędzie swoją opieką otaczał. Ponieważ kilku jeszcze zakonników pozostało, miasto tutajse w dowód szacunku i poważania daje w ten czwartek pożegnania kolację u p. Degorskiego, a w piątek reszta Ojców o uszeka zupełnie mury klasztorne z wyjątkiem O. Gwardjana, który chce zostać aż do ostatniej chwili.

* „Staroka olicy” w Królewcu starają się, jak donosi Pielgrzym, u rządu, aby im na mocy nowej ustawy dozwolono odprawiać nabożeństwo w tamczym kościele. Atoli te starania zapewne spełzną na niczym. Elektor bowiem brandenburski, a książę pruski Jan Zygmunt w r. 1611 zaprzysiął w Warszawie w swym i swoich następców inieniu traktat, w którym wyraźnie napisano, że „świętynie dla katolików w Prusach książęcych mają być nienaruszone, bez pieczęcie i oddane (intgra, tuta et concessa) i że katolicy w nich mieć mają wolne odprawianie nabożeństwa wedle nauki i urządzeń rzymsko-katolickich.” Zdaje się, jakby król polski Zygmunt III przewidział ustawę, dotyczącą „starokatolików”, i dla tego tak jasnymi słowami kazał zaprzysiąd prawa rzymskich katolików, które w kluczącej wszelkie współużywanie kościołów z innowiercami, jakimi są „starokatolicy.” Katolicy Prus książęcych powinni uwielbiać rząd polski, że tak troskliwie zastrzegł ich prawa. Co się dotyczy kościoła królewskiego w szczególe, to książę pruski wyraźnie się zobowiązał w tym traktacie, że w trzech latach kościół murowany i dzwonnice na swój koszt dla rzymskich katolików wystawi i proboszczowi i sługom kościoła pensją wypłacać będzie.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 września. Według Wiener Abendpost brzmią doniesienia z Sassetot o stanie zdrowia cesarzowej coraz pomyślniej.

Paryż, 14 września. Agence Havas oświadcza, że wiadomość rosyjskiego dziennika Gołos, jakoby wysłany został francuski pułkownik do Rosji celem zakupu koni jest zupełnie bezpodstawna. — Według otrzymanych tu wiadomości poczyniła burza ostatnich dni się srożąc ogromne szkody w rozmaitych miejscowościach departamentu Hérault. W samem St. Chimian zniszczonych zostało 120 domów a 88 ludzi straciło życie.

Bukareszt, 13 września. Wiadomości dzienników zagranicznych, że minister Majorescu przyjął adres berliński akcyonaryusz kolei rumuńskich, zaprzecza tutejszy dziennik urzędowy. — Minister Boeresco udał się na dwór książęcy do Sinai.

London, 14 września. Statek niemiecki „Herzog Ernst”, płynący z ładunkiem tytoniu i polysandrem z Bahía do Bremy, uderzył wczoraj po południu w odległości 15 mil od latarni morskiej Eddystone o parowiec „James C. Stephenson” i zatonał w 4 godziny. Zalagó jednakże uratowano i przywieziono parowcem do Plymouth.

Nowy Jork, 14 września. W Maine wybrany został większością 5000 głosów, t. j. 6000 głosami mniej, niż w roku 1874 gubernator, należący do stronnictwa republikańskiego. — W Trenton nad Mississippi zbiegła się wielka zgraja murzynów, grożąc urzędnikom i żądając, ażeby rozpuszczono białych, powołanych przeciw nim do broni. Prezydent Grant zwołał jutro radę gabinetową, ażeby radzić nad stanem obecnym.

Wiedeń, 14 września. Jak Polit. Correspondenz donosi, wysłał rząd austro-węgierski na prośbę księcia Czarnogóry, personel lekarski do Czarnogóry, celem pielęgnowania rannych licznie tam się znajdujących. Również polecił rząd ze względów ludzkości na prośbę księcia Czarnogóry z powodu niedzy zostających w Czarnogórze 30,000 zbiegów, namiestnikowi Dalmacyi, ażeby wysłał koniecznie potrzebną ilość zboża i inną żywność do Czarnogóry.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Protokół

z XXXIV posiedzenia Komisji ortograficznej Poznański.

Działo się w Poznaniu, dnia 5 lutego 1874 r.

Obecni: dr. Libelt, ks. Malinowski, prof. dr. Jerzykowski, ks. dr. Wartenberg, dr. Kaź. Szule, i dr. Rzepecki.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, prof. dr. Jerzykowski przypomina, że s koleji wypadłoby przejść do rozbioru Jego Wniosku, dotyczącego się pisowni imion cudzoziemskich, punkt po punkcie; na wniosek wszakże ks. dr. Wartenberga, po partego przez dr. Libelta i ks. Malinowskiego, postanowiono dyskusję prowadzić nasamprzód generalnie w myśl rozdziału przyjętego przy końcu przeszłego posiedzenia: na wyrazy spolszczone i niespolzczone, wywieść stad pewne ogólne prawidła, a dopiero przejść do wniosków prof. Jerzykowskiego.

Zrobienie propozycji do odnośnych prawideł polecono dr. Rzepeckiemu, który w myśi dawniejszych swych przedkładach proponuje co następuje:

PRAWIDŁA

na pisownię imion cudzoziemskich.

I. Wyrazy niespolzczone piszą się tak jak pisane były lub są w języku, z którego pochodzą; np. Pallas, Newton, Rousseau, Schiller, Göthe, Horatius, Mercurius, Lucretia, Dido itd.

Za tym prawidłem są wszyscy, prócz prof. dr. Jerzykowskiego, który nie widzi, gdzie się kończą niespolzczone, i który nie może się zgodzić na to, że by ludzie średniego wykształcenia mieli znać języki obce i według nich pisać.

II. Jeżeli wrazu takiego nie można polską grafiką oddać zupełnie dokładnie, np. przy greckich, gdzie na samogłoskę e, η, o, ω itd., tudzież i na spółgłoski θ, φ, χ, ψ, itd. znaków nie posiadamy, to się go pisze grafiką i pisownią tego języka, za pośrednictwem którego wyraz do nas przeszedł; np. Aphrodite, Zeus, Phoebeus, Socrates, Oedipus, Sophocles, Sappho, Musa itd.

Za tym prawidłem są wszyscy, z wyjątkiem prof. dr. Jerzykowskiego, gdyż pod takie prawidło nie można, zdaniem jeg., np. podsunąć wyrazu Pericles.

III. Wyrazy spolszczone, czy to własne, czy społite, piszą się podług grafiki, pisowni i fonetyki polskiej; np. Pallada, Horacy, Lukrecyja, D. dona, Safona, Muza, Jowisz, Edyp, Feb, Sokrates i t. d.

Na to prawidło zgadzają się wszyscy i przechodzą do rozbioru szczegółowych prawideł, zawartych we wniosku prof. dr. Jerzykowskiego, które z małą modyfikacją redakcyi brzmią jak niżej:

1. Z dyfongów zatrzymaliśmy tylko au, n. p. Laur, gaur, Aurora, August, Braun i t. d. i eu, n. p. Europa.

(Przyjęte, z wyjątkiem dr. Libelta i dr. Rzepeckiego, którzy czytają Europa, nie Europa, i dyfongu eu w języku polskim nie przyjmują.)

2. Dyfong ai i oe piszą się w obecnym stanie grafiki przez same a i o, n. p. Egipt, Edyp i t. d.

(Przyjęte jednomyślnie. Ks. Malinowski i dr. Rzepecki przy omiata, że w nowej grafice służy na dyfong ae znak dla e-ai.)

3. Co do spółgłoski x rozstrzygli się zdania.

a) Zawsze przez ks zastępować ją radzą: ks. dr. Wartenberg i dr. Rzepecki.

b) Przez ks lub g stosownie do zwyczaju: prof. Jerzykowski i dr. Libelt.

c) W środku tematu zostawić x, w końcu zaś zamieniać na ks choć ks. Malinowski i dr. Szule, n. p. text, examin, ex-kwije, lecz taksa.

Prof. dr. Jerzykowski zwraca tych ostatnich panów uwagę na wyraz text, gdzie przy deklinowaniu nie można pisać tekcie, lecz trzeba tekście, bo s się miekcy w dwójce st w śc.

4. Spółgłoska q zamienia się zawsze w k, czyli dwójka qu w kw, n. p. kwarta, kwota itd.

(Przyjęto jednomyślnie.)

Przy tej sposobności objawia ks. dr. Wartenberg także zdanie, że ze wszystkich zmian, jakie zaprowadza w grafice ks. Malinowski, najbardziej mu przypadło do smaku zastąpienie naszego zdwojonego, angielsko-niemieckiego w przez pojedyncze łacińsko-czesko-słowiańskie v.

Nad tym punktem wszczynają się dyskusya.

Prof. dr. Jerzykowski namienia, że nie stanowi to żadnej różnicy, czy się pisze v, czy w, więc ze zwyczaju jest za w.

Zwyczaju tego zachowanie, jako dla zwyczaju wielami usłoneczonego, popiera dr. Libelt.

Dr. Szule zgodziłby się na zachowanie zwyczaju, gdyby ten był dobry, ale jest przeciwnikiem błędnego. Nie chcąc się tedy kompromitować wobec zgraniczy, a głównie wobec całej Słowiańszczyzny, popiera wniosek ks. dr. Wartenberga.

Ks. dr. Wartenberg dodaje, że zmianę taką zaprowadziliśmy, rugujemy nadużycie niemieckie i wracamy tylko do pierwotnej grafiki łacińskiej, bo już tak, jakśmy porucili szwabach bez żalu, tak też i ono w Niemcom oddać możemy.

Dr. Libelt podziela wszystkie wywody mówców, polecających taki powrót do v, jednak ze względu na to, żeśmy postanowili przy niniejszych obradach opierać się tylko na starą grafice, jest za zachowaniem znaku w.

Przy głosowaniu nad tą zmianą oświadcza się za przywróceniem pierwotnego znaku v w miejsce obcego w; ks. dr. Wartenberg, ks. Malinowski, dr. Szule i dr. Rzepecki; przeciw temu są: dr. Libelt i prof. dr. Jerzykowski.

Następnie obradowano nad dalszymi prawidłami:

5. Trójka sch zatrzymuje się w wyrazach: scheda, schizma, Eschyl, scholastyka jednomyślnie; w wyrazie schemat u ks. dr. Wartenberga i dr. Rzepeckiego; w innych, jak schola, przechodzi w sz, a więc szkoła. Mianownik pascha ma jednak celownik pasce (jak w starosłowiańskim).

Na tym punkcie obraty zamknięto, naznaczając dalszy ich ciąg na dzień 5 marca roku 1874.

Dr. Rymarkiewicz, w zastęp. Dr. Rzepecki.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

* Biuro dla szukających pracy w Warszawie. W Warszawie panujący brak pracy i niedza, w której garnie niejedna zdolność, natchnęły grono zycielich ogłowi osób myślą założenia kantoru informacyjnego pod nazwą: Biuro dla szukających pracy, którego zasady podajemy poniżej.

Tymczasem zamieszczamy uwagi, jakie nas w tej sprawie dochodzą.

„Gdyby Biuro informacyjne dla niedzy wyjątkowej obejmowało w rzeczywistości tych wszystkich, którzy wystydzać się wyciągnąć rękę, w niedzy żyją, to dobroczynność publiczności żadną miarą nie byłaby w stanie położyć kresu biedzie. Ileż to setek rak bez pracy, ile tysięcy osób bez chleba. A ludzie to zdrowi, ukształceni i wielu z nich z wykwaliłowaniem zdolnościami. Cóż może zrobić biedny ojciec rodziny, zaopatrzony choćby w najlepsze świadectwa, za którym przemawiają prawdość, zdolność i praca? Szukać zajęcia! Ale gdzie je znajdzie? A owo szukanie pracy nie równa się u nas istnieć żebraniu? Jeśli nie posiadasz stosunków, protekcyi, to daremne two trudy; co więcej, to samo, że jesteś bez utrzymania, uprawia pracodawców

